



Katarzyna Marciniak

# MOJA PIERWSZA MITOLOGIA

księga I

Ilustracje  
Marta Kurczewska

Nasza Księgarnia

This edition © copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2013

Text © copyright by Katarzyna Marciniak, 2013

Illustrations © copyright for the Polish edition by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”

Ilustracje i projekt okładki *Marta Kurczewska*

Przeczytaj również:





## *Pory roku Demeter i Kory*

– Grrk, grrk! – poprosił o uwagę tata żuraw w pewien wrześnieowy ranek. – Kochani, nadchodzi jesień. Wkrótce utworzymy klucz – oznajmił żonie i dzieciom.

– Po co nam klucz, skoro nasze gniazdo nie ma drzwi? – spytał synek.

– To nie będzie klucz do drzwi – wytłumaczyła mu mama. – Klucz to figura, którą formujemy w powietrzu, gdy wybieramy się w daleką podróż całym stadem. W ten sposób łatwiej się leci.

– A dokąd polecimy? – chciała wiedzieć podekscytowana córeczka.

– Na południe, aż do Hiszpanii – odpowiedział tata żuraw.

– Nie możemy zostać tutaj? – zapytał synek, który poznał niedawno nad rzeką pewną sympatyczną czaplę i nie chciał odlatywać z rodzicami.

– Wykluczone. Tutaj będzie dla nas za zimno – odparł tata, domyślając się jednak, dlaczego synek nie ma ochoty na wyprawę. – Twoja koleżanka czapla też prawdopodobnie poleci do ciepłych krajów. Ale nie martw się – dodał, widząc, że młody żuraw spuścił dziób na kwintę. – Spotkacie się tu znowu na wiosnę. My, żurawie, wracamy zresztą zawsze jako pierwsze po ustąpieniu zimy i przynosimy nadzieję na odrodzenie przyrody.

– A skąd się wzięły te wszystkie pory roku, tato? – spytała córeczka.



– Mówi o tym piękny mit o wielkiej miłości i o tęsknocie za ukochaną osobą – odparł tata. – A bohaterką tego mitu jest bogini, która właśnie żurawie wybrała na swoje ptaki.

– Co to za bogini? Opowiedz, tato! – zaczęły prosić dzieci.

– Dobrze – zgodził się żuraw. – Ale kiedy skończę, wszyscy przećwiczymy w powietrzu figurę klucza, żebyście byli przygotowani do podróży.

Małe żurawie pokiwały energicznie łebkami, aż nastroszyły im się piórka. Mama wygładziła je delikatnie dziobem, a tata rozpoczął opowieść:





– Kiedyś na świecie nie znano zimy. Panowała wieczna wiosna – ku wielkiej radości ludzi, zwierząt oraz roślin. Cały czas było ciepło i kwitły kwiaty. Żadne stworzenie nie marzło ani nie czuło głodu, bo słońce codziennie mocno ogrzewało ziemię, a gałęzie drzew aż uginały się pod ciężarem soczystych owoców... Nad przyrodą czuwała Demeter – siostra samego Zeusa, który powierzył jej bardzo ważną funkcję. Demeter została boginią zbóż i urodzaju. Od rana do wieczora wędrowała przez różne krainy i dbała o uprawy. Czasami podróżowała naprawdę daleko, wszędzie była jednak bardzo potrzebna. Gdzie tylko postawiła stopę, tam ziemia stawała się żyzna i dawała obfite plony. Demeter cieszyła się wielkim szacunkiem na całym świecie, bo dzięki niej każdy mógł najeść się do syta. Rzymianie czcili boginię pod imieniem Ceres i co roku urządzali na jej cześć wielkie święto. Demeter jednak nie miała czasu cieszyć się z dowodów ludzkiego szacunku. Łączyła bowiem pracę z wychowywaniem córeczki Kory...

– Jakie ładne imię! – zachwycił się mały żuraw.

– Kora w języku greckim znaczy po prostu „dziewczyna” – wyjaśnił tata i opowiadał dalej. – Przed każdą podróżą Demeter starała się zapewnić córce opiekę, ale i tak bardzo się martwiła, żeby Korze nie stało się nic złego. W tamtych czasach nie było jeszcze telefonów komórkowych, których dźwięk ostatnio niesie się z ludzkich gospodarstw aż do naszego gniazda.

– Te komórki robią więcej hałasu niż klucz żurawi... – westchnęła mama.

– To prawda – zgodził się tata. – Na coś się jednak przydają. Gdyby Demeter miała wtedy telefon, mogłaby dzwonić do Kory i sprawdzać, czy jest bezpieczna, a tak uspokajała się dopiero po powrocie z podróży, widząc córkę całą i zdrową. Pewnego razu, gdy Kora podrosła i stała się piękną dziewczyną, bogini zostawiła ją pod opieką

nimf na Sycylii. „Pamiętaj, córeczko – prosiła na pożegnanie. – Nie oddalaj się nigdzie sama. Baw się razem z nimfami, a ja wrócę jak najszybciej. Tylko uleczę spalone przez suszę pola w Italii”. Kora zawsze słuchała się mamy. Tym razem jednak daleko na łące spostrzegła lśniące w promieniach słońca narcyzy. Ich zapach niósł się po całej okolicy. Kora postanowiła zerwać trochę kwiatów i zrobić z nich bukiet dla Demeter. Zostawiła nimfy pochłonięte grą w piłkę i zbliżyła się do narcyzów. Gdy tylko zerwała pierwszy kwiat, ziemia nagle pękła!

– Grrk, grrk! – zawołały ze strachem małe żurawie.

– Kora też się przestraszyła – powiedział tata żuraw. – Czuła, że za chwilę stanie się coś strasznego. Chciała uciekać i wołać o pomoc, ale zanim zdążyła krzyknąć, z czeluści wyskoczył Hades w czarnym powozie zaprzężonym w cztery czarne konie...

– A kto to jest Hades? – przerwał nieśmiało synek, ścisząc głos, bo już sam dźwięk tego imienia budził w nim lęk.

– Hades to brat Zeusa. Jest najmroczniejszym z bogów. Włada Królestwem Umarłych położonym pod ziemią – wyjaśnił tata. – W jednej chwili Hades znalazł się tuż obok Kory. Wciągnął dziewczynę do powozu i porwał ją do swojego pałacu. Ziemia zamknęła się za nimi tak szybko, że nimfy niczego nie zauważyły. Kiedy Demeter wróciła z podróży, Kory nie było.

– Biedna bogini... – westchnęła mama, biorąc dzieci pod skrzydła. – Zawsze robi mi się smutno, gdy słucham tej części mitu.

– Mnie również – przyznał tata. – Ale na szczęście wszystko skończy się dobrze.

– Demeter odzyska Korę? – chciała wiedzieć córeczka.









– Szczęśliwe zakończenie nie zawsze jest takie oczywiste – odparł jednak tata. – Słuchajcie dalej...

Po stracie córki Demeter była zrozpaczona. Przez dziewięć dni i dziewięć nocy na próżno wołała Korę. W dodatku nikt nie potrafił jej pomóc. Zmartwione nimfy tylko kręciły bezsilnie głowami, gdy pytała, czy widziały, co stało się z córką. W końcu bogini czarów Hekate, poruszona cierpieniem Demeter, poradziła jej, by spytała Heliosa. Jako bóg słońca widzi on bowiem wszystko, co dzieje się na ziemi.

– To Hades porwał twoją córkę – wyjawiał Demeter Helios. – Zabrał Korę do Królestwa Umarłych. Chce ją poślubić. Otrzymał już nawet zgodę Zeusa na małżeństwo.

Wtedy Demeter udała się prosto na Olimp i zażądała od władcy bogów, by kazał Hadesowi uwolnić Korę.

– Nie mogę – tłumaczył się Zeus. – Już Hadesowi obiecałem... On bardzo kocha Korę. Będą razem szczęśliwi...

– Nie możesz? Obiecałeś? Bez mojej zgody? – zdenerwowała się bogini. – Jeszcze zobaczymy, co możesz, a czego nie!

Demeter wiedziała, że nie ma dość sił, by przeciwstawić się dwóm potężnym bogom, z których jeden był władcą całego świata, a drugi – groźnym panem Królestwa Umarłych. Postanowiła jednak walczyć o córkę. Na początek porzuciła swoje boskie obowiązki. Wkrótce rośliny zaczęły usychać, a uprawy z dnia na dzień były w coraz gorszym stanie. Następnie Demeter sprowadziła na świat zimą – tak lodowatą jak tęsknota, która przeszywała serce bogini. Śnieg pokrył drzewa, mróz ściał owoce. Zaczęło brakować jedzenia. Ludzie cierpieli głód. Nie mieli też niczego, co mogliby złożyć bogom w ofierze. Zeus zrozumiał, że z powodu rozpaczyny Demeter wszystkim grozi zagłada.

– Dobrze, wygrałaś! – oznajmił bogini, wezwawszy ją na Olimp.  
– Kora może wrócić na ziemię. O ile oczywiście niczego nie wypła ani nie zjadła w Królestwie Umarłych. Znasz prawo – dodał.

Tak, Demeter znała je bardzo dobrze. Mówiło ono, że jeśli ktoś skosztował jedzenia albo picia w Królestwie Hadesa, musiał zostać tam już na zawsze. Kora też o tym wiedziała, zjadła jednak sześć ziaren granatu. Nie wytrzymała długiego postu podczas pobytu pod ziemią, a poza tym Hades okazał się całkiem miły. Tak uprzejmie częstował ją owocami, że nie potrafiła odmówić. Gdy to wyszło na jaw, Zeus stanął przed trudnym wyborem. Jako władca bogów musiał zdecydować o losie Kory. Nie chciał sprawić przykrości ani Demeter, ani Hadesowi. Bogini urodzaju nie mogła znieść rozłąki z córką, Hades zaś tak zakochał się w Korze, że nie wyobrażał sobie bez niej życia w Królestwie Umarłych. Zeus postanowił więc, że dziewczyna każdego roku sześć miesięcy będzie spędzała na ziemi z Demeter, a następnych sześć – tyle, ile ziaren granatu zjadła – u boku Hadesa jako jego żona i władczyni Królestwa Umarłych. Kora otrzymała też drugie imię – Persefona, a Rzymianie mówili na nią Prozerpina. Odtąd co roku Demeter wita Korę-Persefonę wiosennym ciepłem, a radość ze spotkania matki z córką udziela się całej przyrodzie. Wnet nastaje lato. Natomiast jesienią, gdy dziewczyna zstępuje do Królestwa Hadesa, Demeter pogrąża się w smutku, a wraz z nią świat, na który przychodzi zima.

– Obserwując zmieniające się pory roku, pamiętajcie o rozstaniach i powrotach Demeter i Kory – powiedział tata żuraw, kończąc opowieść.

– Grrk! – zapewniła go z przekonaniem córeczka.

– A teraz weźmy się do ćwiczenia klucza – oznajmiła mama. – Zima już wkrótce...





Zanim rodzice wyfrunęli z gniazda, mały żuraw poszybował w powietrze.

– Dokąd lecis? – zawołał za nim tata. – Przecież mamy ćwiczyć!

– Zaraz wrócę, grrk! – odparł mały żuraw. – Tylko powiem czapli, żeby się nie martwiła. Za parę miesięcy Demeter i Kora znów się spotkają i nastanie wiosna. A wtedy my wrócimy tu całym kluczem i też spotkamy się z czapłą!

## W objęciach Morfeusza

W trakcie poszukiwań córki Demeter zatrzymała się w greckim mieście Eleusis. Nie mówiła nikomu, że jest boginią, i nikt jej nie rozpoznał. Tęsknota za Korą sprawiła, że Demeter wyglądała na starą, zmęczoną kobietę, a nie na potężną panią z Olimpu, która rządzi przyrodą.

W Eleusis panowali wtedy król Keleos i królowa Metanejra. Mieli małego synka o imieniu Triptolemos. Właśnie szukali dla niego niani. Demeter zaproponowała, że zajmie się dzieckiem. Metanejra przyjęła ją na służbę. Opieka nad Triptolemosem dawała Demeter wielką radość i pomagała jej uśmierzać tęsknotę za Korą.

Triptolemos był drobny i chorowity. Bogini postanowiła go zahartować, by zyskał nie tylko zdrowie, ale i nieśmiertelność. Co noc, gdy bóg marzeń sennych Morfeusz usypiał Keleosa i Metanejrę, Demeter wyjmowała Triptolemosa z kołyski i sadzała go na środku paleniska, wzniecając święty ogień, w którym chłopiec nabierał sił. Pewnej nocy jednak królowa obudziła się i zajrzała do pokoju synka. Zobaczyła Triptolemosa na rozpalonych drewnach. Jego skórę mu-

skąły pomarańczowe języki ognia. Chłopiec wyglądał, jakby się palił. Sami przyznacie, że Metanejra mogła się przestraszyć. Zaczęła krzyczeć i porwała synka z paleniska.

– Chciałam dać twojemu dziecku życie wieczne – oznajmiła królowej zdenerwowana Demeter, przyjmując boską postać. – A ty wszystko zepsułaś!

Demeter odeszła z dworu. Nie zapomniała jednak o Triptolemosie. Chłopiec wprawdzie stracił szansę na nieśmiertelność, ale wyrósł na zdrowego i silnego młodzieńca o szlachetnym sercu.

„Podaruję mu coś wyjątkowego – coś, co odmieni życie wszystkich ludzi” – postanowiła Demeter i nauczyła Triptolemosa uprawiać zboże, produkować mąkę, a następnie piec z niej chleb. Młodzieniec wyruszył w podróż po świecie, by dzielić się wiedzą przekazaną przez boginię z każdym napotkanym człowiekiem. Do dziś korzystamy z nauk Demeter i Triptolemosa. Chleb to wciąż najprostszy, ale i najwspanialszy pokarm człowieka. Na pewno się zgodzicie, że kto raz spróbował świeżo upieczonego chleba z chrupiącą skórką, ten nigdy nie zapomni jego smaku ani zapachu. Warto też pamiętać słowa szlachetnego Triptolemosa, który prosił ludzi, żeby czcili bogów, szanowali rodziców i nie czynili krzywdy zwierzętom.

Po kłótni z Metanejrą i odnalezieniu Kory Demeter już nigdy nie podjęła pracy jako niania. Wśród ludzi nadal przebywa natomiast bóg marzeń sennych – Morfeusz. O kimś, kto smacznie śpi, mówimy, że jest **w objęciach Morfeusza**. Każdy z nas trafia w nie co wieczór.

Mama po cichutku otworzyła drzwi i nie zapalając światła, postawiła walizkę na podłodze. Zaczęła zdejmować płaszcz. Nagle z pokoju wybiegła jej córka Gabrysia.

– Wróciłaś! – zawołała i rzuciła się mamie na szyję. – Jak konferencja?

– Ciii... Dochodzi północ, obudzisz Antosia... – powiedziała szeptem mama i mocno przytuliła córkę.

– Ja nie śpię! – oznajmił dumnie synek, dołączając do siostry.

– Jak to nie śpisz? A gdzie tata? – spytała mama, całując Antosia na powitanie. – Miał położyć was do łóżka po kolacji...

– I położył, a nawet zaczął nam czytać na dobranoc mit o greckim bogu marzeń sennych – potwierdziła Gabrysia, prowadząc mamę do pokoju. – Tyle że od razu sam zasnął.

Mama zajrzała do sypialni dzieci. Na łóżku Antosia smacznie spał tata, ściskając książkę z mitami.

– Ciii... – wyszeptał poważnie Antoś. – Tata jest **w objęciach Morfeusza**.





---

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,

faks 22 643 70 28

e-mail: [naszaksiegarnia@nk.com.pl](mailto:naszaksiegarnia@nk.com.pl)

Dział Handlowy:

tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32

e-mail: [sklep.wysylkowy@nk.com.pl](mailto:sklep.wysylkowy@nk.com.pl) [www.nk.com.pl](http://www.nk.com.pl)

---



Książka została wydrukowana na papierze

Lux Cream 90 g/m<sup>2</sup> wol. 1,8.

**ZING**

Redaktor prowadzący *Joanna Wajs*

Opieka merytoryczna *Joanna Kończak*

Korekta *Roma Sachnowska*

Redaktor techniczny, opracowanie DTP *Agnieszka Czubaszek*

ISBN 978-83-10-13123-2

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2016 r.

Druk: Zakład Graficzny COLONEL, Kraków